

Maria Szyszko wska, *Europejska filozofia prawa*, (Podręczniki prawnicze), Warszawa: C. H. Beck/PWN 1993, ss. XIV + 153.

Jest oczywiste, że celem recenzji nie może być wyczerpująca dyskusja ze wszystkimi poglądami autora, w tym wypadku Marii Szyszkowskiej, zawartymi w jej ostatniej książce pt. *Europejska filozofia prawa*. Poprzestaną więc na zwróceniu uwagi głównie na jej pozytywne i negatywne strony jako podręcznika dla studentów prawa.

Europejska filozofia prawa składa się z jedenastu rozdziałów, poprzedzonych Wprowadzeniem i Wyborem literatury. Ostatnie trzy strony zajmuje Indeks nazwisk. Szkoda, że zabrakło indeksu rzeczowego. Rozdział I, „Filozofia prawa” (s. 1-10), ma charakter wstępny. Traktuje o przedmiocie filozofii prawa oraz o relacji filozofii prawa do dziedzin pokrewnych, takich jak aksjologia, filozofia człowieka, filozofia kultury, socjologia prawa i filozofia polityki. Autorka omawia tu również – na tle sytuacji światowej – relację między filozofią prawa a teorią prawa. W rozdziale II: „Prawo jako dzieło kulturowe” (s. 11-28) przeciwstawia świat kultury i świat przyrody. Stwierdza, że prawo jest częścią świata kultury, a celem prawa jest pokój. W rozdziale III: „Zarys wybranych teorii prawa natury” (s. 29-48) Autorka omawia pobieżnie kilka teorii „prawa natury”, a raczej kilku jej twórców. Nie uwzględniony jest tu jednak Kant, ponieważ – według Autorki – jego znaczenie dla filozofii prawa jest tu przełomowe, dlatego też jemu poświęcony został cały rozdział IV: „Przełomowe znaczenie Kanta w filozofii prawa” (s. 49-64).

Dwudziestowiecznym „teoriom prawa natury o zmiennej treści”, czyli teoriom prawa natury neokantyzmu, Autorka poświęca rozdział V: „Dwudziestowieczne teorie prawa natury o zmiennej treści” (s. 65-82), gdzie przedstawia Rudolfa Stammlera krytykę rozumu prawnego i Leona Petrażyckiego politykę prawa. Gustawa Radbrucha hipotetycznemu relatywizmowi i transpersonalizmowi oraz płynącym stąd konsekwencjom dla tworzenia prawa poświęcony jest rozdział VI: „Relatywizm Radbrucha” (s. 83-94). „Prawo powinno być neutralne moralnie. Przeznaczeniem prawa jest służyć idei sprawiedliwości” (s. 94).

Rozdział VII, „Przymus prawny a moralność” (s. 95-106), traktuje o relacji pomiędzy prawem a moralnością. Autorka, idąc za Kantem, wyznaje zasadę „nadrzędnej roli prawa wobec sfery moralnej” (s. 97). W rozdziale VIII – „Elementy prawa ponadustawowego w teoriach odrzucających prawo natury” (s. 107-117) – zostały przedstawione elementy prawa ponadustawowego, czyli prawa naturalnego „w teoriach odrzucających prawo natury” (s. 107), tzn. w prawie międzynarodowym, zwłaszcza w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 10 XII 1948 r. Autorka szuka tu też elementów prawa naturalnego u Marksa, w egzystencjalizmie i u Hansa Kelsena.

Zagadnieniom roli elity w społeczeństwie, jej wpływu na formowanie świadomości prawnej społeczeństwa i „poczucia sprawiedliwości” poświęcony jest rozdział IX: „Elita w społeczeństwie i poczucie sprawiedliwości” (s. 119-128). W rozdziale X – „Człowiek jako obywatel” (s. 129-139) – omawiana jest etyka obywatelska, etyka człowieka jako członka społeczeństwa. Warunkiem etyki obywatelskiej jest prawo, które reguluje stosunki społeczne między obywatelami. Rozdział XI: „Zarys dwudziestowiecznej filozofii prawa w Polsce” (s. 139-150), stanowiąc jakby *appendix*,

traktuje o historii filozofii prawa w Polsce XX w., przedwojennej i powojennej. Autorka omawia tu krótko okres, kiedy nie było filozofii prawa jako wyodrębnionej dyscypliny prawniczej na polskich uniwersytetach państwowych. Wspomina o chlubnej roli, jaką odegrał w tym czasie Katolicki Uniwersytet Lubelski i jego Wydział Filozofii Chrześcijańskiej dla kultury polskiej (s. 142).

Jest godne uznania, że Autorka pokusiła się o napisanie podręcznika do filozofii prawa, sięgając do europejskiego dziedzictwa kultury prawniczej. Prawo i filozofia prawa należą przecież do istotnych elementów kultury duchowej człowieka jako *animal sociale*. Ponieważ człowiek jest istotą społeczną, określone normy muszą regulować jego życie społeczne. One właśnie są powszechnie nazywane prawem. Stąd wniosek: „ubi societas, ibi ius”.

Jeśli ujmijemy człowieka w kategorii uniwersyteckie w wydaniu klasycznym, wówczas jego życie duchowe i fizyczne daje się pojąć na sposób pierwszych czterech – „wysokich fakultetów” uniwersyteckich: teologii, filozofii, prawa i medycyny. Prawo zajmuje się trzecim elementem życia człowieka, tzn. jego wymiarem jako *animal sociale*, a filozofia drugim, tzn. *animal rationale*. Słusznie więc można uważać filozofię prawa za naukę interdyscyplinarną, pomost między filozofią a prawem, łączący obie. Krótko mówiąc, filozofia prawa ma uzasadnić istotę i istnienie prawa filozoficznie, czyli aspekt rozumowy i społeczny człowieka. Tymczasem *Europejska filozofia prawa* nie czyni tego w stopniu wystarczającym.

Celem podręcznika filozofii prawa ma być przybliżenie studentom nauk prawniczych (także studentom filozofii) prawa jako idei i jako wartości. Słusznie więc Autorka zauważa, że „filozofia prawa jest ściśle powiązana z aksjologią, czyli teorią wartości” (s. 5). Nic dziwnego, że niektórzy filozofowie prawa (np. R. Marcić) próbowali sparafrazować słynne *ens, verum, bonum et pulchrum convertuntur* jako *ens, verum, bonum, pulchrum et iustum convertuntur*¹. Jednakże prawo jest nie tylko ideą i wartością, lecz także bytem relacyjnym, faktem, fenomenem społecznym. Dlatego też jest rzeczą niebezpieczną uprawiać „czystą” filozofię prawa („*reine*” *Rechtsphilosophie*, nie mylić z H. Kelsena *Reine Rechtslehre*), bez uwzględnienia socjologii prawa (szczególnie na wydziale prawa) czy też psychologii prawa, bo w przeciwnym razie prawo pozostanie tylko teorią, tzw. *law in the books*, a chyba rzeczą najważniejszą jest, aby żyło, aby było tzw. *law in action* (*lebendes Recht*) w świadomości prawnej obywatela. W przeciwnym razie pozostaniemy tylko w sferze *Sollen*, a zapomnimy o rzeczy istotnej, czyli o *Sein*.

Prawo, jako część istotna kultury człowieka, też ma swoją filozofię albo mądrość, stąd nazwa *iurisprudentia*. Nie chodzi mi tutaj o anglo-amerykańskie określenie prawnoznawstwa czy nauk prawniczych jako *jurisprudence*, ale o etymologię *iurisprudentia sensu stricto*, czyli mądrość prawa. Filozofia prawa zaś w prawie anglo-amerykańskim jest określana jako *legal philosophy* czy też po prostu *philosophy of law*.

Chociaż *Europejska filozofia prawa* ukazała się w serii: Podręczniki prawnicze, z treści lektury odnosi się wrażenie, że Autorka jest filozofem, dla którego filozofia

¹ Zauważmy, że te same trzy transcendentalia: *verum, bonum et pulchrum*, w języku japońskim: *Shin, Zen, Bi*; w języku koreańskim: *Chin, Son, Mi*, są również istotnym elementem myśli filozoficznej Chin, Japonii i Korei.

prawa stanowi specjalizację, dział filozofii ogólnej i może być zaliczona do tzw. dziedzin filozofii stosowanej lub filozofii praktycznej, podobnie jak filozofia kultury czy etyka. Autorka, być może, studiowała zarówno prawo, jak i filozofię, ale na pewno w czasie, gdy na polskich uczelniach państwowych na wydziale prawa nie było przedmiotu „filozofia prawa”.

W filozofii prawa chodzi przede wszystkim o to, aby wyjaśnić zarówno istotę, jak i istnienie prawa, jego ideę i wartość, ale także prawo jako fakt czy też fenomen społeczny. Dlatego też filozofia prawa nie może być traktowana tylko jako część filozofii ogólnej (oczywiście filozofowie *sensu stricto* mają do tego prawo), ale jeśli ma to być podręcznik prawniczy, czyli dla studentów prawoznawstwa, prawo musi być widziane oczyma filozofa i prawnika (filozofa prawa) albo inaczej – przez pryzmat filozofii oczyma prawnika. Stąd też prosty wniosek: uprawianie poprawnej filozofii prawa wymaga zarówno studiów filozoficznych, jak i wolnych od ideologii studiów prawniczych.

Autorka, być może nieświadomie, pomija wielkich prawników (choćby tylko niemieckich), którzy byli wielkimi znawcami prawa pozytywnego, a zarazem wielkimi myślicielami, filozofami prawa. Dla ilustracji podam tylko kilka, w tej chwili już klasycznych, pozycji: H. C o i n g, *Grundzüge der Rechtsphilosophie*, Berlin 1993⁵; H. H e n k e l, *Einführung in die Rechtsphilosophie*, München 1977²; A. K a u f m a n n, *Rechtsphilosophie in Wandel. Stationen eines Weges*, Frankfurt a.M. 1972; A. K a u f m a n n, W. H a s s e m e r, *Einführung in Rechtsphilosophie und Rechtstheorie der Gegenwart*, Heidelberg–Karlsruhe 1977; H. W e l z e l, *Naturrecht und materiale Gerechtigkeit*, Göttingen 1980⁴; E. W o l f, *Große Rechtsdenker der deutschen Geistesgeschichte*, Tübingen 1963.

Już we Wprowadzeniu (s. V) i dalej w następnych rozdziałach Autorka używa zamiennie terminów „prawo natury” i „prawo naturalne” (s. 2, 9, 31, 75, 100, 124, 137, 144, 147), co uważa się za grzech główny filozofa prawa, bo przecież *ius naturae* (prawo natury) odnosi się do praw przyrody, a *ius naturale* (prawo naturalne) dotyczy tylko człowieka. Chodzi o dwa całkowicie odmienne terminy², podobnie jak w przypadku *actus hominis* (czyn człowieka) i *actus humanus* (czyn ludzki).

Autorka sugeruje za Kantem (s. 21-23), że pokój jest celem prawa. Oczywiście, że pokój jest „wartością w życiu społecznym”, ale pokój musi być oparty na sprawiedliwości, ponieważ pokój oparty na przemocy, według zasady „vis pacem para bellum”, będzie w efekcie nie pokojem, ale ciszą grobową (*Friedhofsruhe*). Pokój musi być oparty na sprawiedliwości³ („iustitia est fundamentum regnorum”) i celem najwyższym prawa musi być sprawiedliwość oraz dobro wspólne (*bonum commune*), gdzie oczywiście dobro jednostki jest częścią dobra ogólnego. Już z czysto etymologicznego punktu widzenia „prawo” wywodzi się ze sprawiedliwości, sam termin „prawo” jest częścią

² Tomasz z Akwinu rozróżnia *lex naturalis* i *lex naturae* (STh II-I, *De legibus*, q. 40-55); *ius naturale* i *ius naturae* (STh II-II, *De iure*, q. 57-61).

³ Tego samego zdania jest również G. Radbruch (por. M. S z y s z k o w s k a, *Europejska filozofia prawa*, s. 94). Również Autorka *Europejskiej filozofii prawa* uważa, że prawo powinno służyć sprawiedliwości, a „znamieniem człowieczeństwa jest tęsknota za ideałami, w tym – sprawiedliwością” (s. 123).

terminu „sprawiedliwość”. Lepiej widać to na przykładzie łaciny: *ius – iustitia* czy języka niemieckiego: *Recht – Gerechtigkeit*.

W rozdziale III Autorka przedstawia kilka teorii „prawa natury”, a raczej kilku wybranych autorów, ale jest ich zbyt mało, aby dać studentom historyczny obraz rozwoju myśli prawnej. Oczywiście ważni są sofisci i Arystoteles, ale nie można chyba pominąć takich filozofów, jak np. Sokrates, Platon czy stoicy, którzy mieli bezpośredni wpływ na prawo rzymskie. Dalej, nie można pominąć św. Augustyna, a Tomasz z Akwinu ma chyba prawo, aby potraktować go bardziej poważnie (zaznaczam, że chodzi mi o tomizm, a nie o neotomizm). Tomasz z Akwinu zajmuje tylko jedną trzecią strony (s. 31), podczas gdy Kantowi Autorka poświęciła aż 16 stron (s. 49-64). Stwierdza: „Nikła obecnie w Polsce znajomość filozofii Kanta skłoniła mnie do napisania rozdziału poświęconego temu filozofowi” (s. V). Oczywiście, żaden filozof prawa nie neguje „przełomowego znaczenia Kanta” (s. 49) dla filozofii, a pośrednio także poprzez neokantyzm Rudolfa Stammlera i Gustawa Radbrucha dla filozofii prawa, ale nie można też negować znaczenia Tomasza z Akwinu dla filozofii w ogóle, a dla filozofii prawa w szczególności, i to nie tylko poprzez neotomistów, ale bezpośrednio, a znajomość Tomasza filozofii prawa jest w Polsce obecnie tak samo „nikła”, jak znajomość filozofii prawa Kanta. Polecam Autorce podręcznika dla studentów prawa bardziej wnikliwą lekturę dzieł Tomasza z Akwinu z filozofii prawa: *Summa contra Gentiles*, *Summa theologiae* (traktaty *De iure* i *De legibus*), *De regimine principum*, *Sententia libri ethicorum*. Rola Tomasza z Akwinu dla filozofii prawa była nie mniej przełomowa niż znaczenie Kanta.

Nie można też pominąć Dunska Szkota i Wilhelma Ockhama czy też scholastyków hiszpańskich XVI-XVII w., takich jak np. Francisco de Vitoria czy Francisco Suarez. A do filozofów prawa kontynuujących linię Grocjusza należą: Samuel Pufendorf, Christian Thomasius i Christian Wolff, których Autorka nie wspomina. Również tacy wybitni filozofowie prawa, jak autor *Esprit des lois*, ojciec demokracji zachodniej Montesquieu i autor umowy społecznej J.-J. Rousseau zostali pominięci. Należałoby też chyba poświęcić trochę miejsca autorowi *Grundlinien der Philosophie des Rechts*, czyli G. W. F. Heglowi. Do Europy należą także filozofowie prawa anglo-amerykańskiego, tacy jak np. Jeremy Bentham i John Austin. Nie można też zapomnieć o ojcu pozytywizmu legalnego – K. Bergbohmie.

Również pewne materii pomieszanie panuje w przedstawieniu neotomizmu. Najpierw Autorka nie rozróżnia wyraźnie między tomizmem a neotomizmem, tłumaczy niejasno różnice pomiędzy prawem wiecznym a prawem naturalnym, miesza filozofię prawa naturalnego z teologią prawa naturalnego, a nawet z religią, misjologią i teologią pastoralną, powołując się dodatkowo na Magisterium Ecclesiae (s. 34-48). Autorka, powielając poglądy niektórych zwolenników neotomizmu, bardziej teologów prawa naturalnego niż filozofów, zdaje się sugerować, że w neotomizmie istnieje system prawa naturalnego niezależnego od prawa pozytywnego. Taki dualizm do niczego nie prowadzi, gdyż jest on oczywiście wynikiem błędnego i do dziś powielanego przez niektórych neotomistów dualistycznego pojęcia człowieka, a człowiek przecież jest jednością.

Słowa uznania należą się Autorce za obszerne i jasne, a dla studentów łatwo przystępne, omówienie filozofii prawa i pojęcia prawa u Kanta oraz filozofii prawa neokan-

tyzmu⁴ Stammlera i Radbrucha⁵. Pomimo że ten ostatni przed II wojną światową (por. jego *Rechtsphilosophie*, 1932) był relatywistą, to on właśnie powiedział po przeżyciach II wojny światowej i holocaustu (por. jego duchowy testament jako filozofa prawa: *Fünf Minuten Rechtsphilosophie*, 1945; *Gesetzliches Unrecht und übergesetzliches Recht*, 1946), iż należy odmówić charakteru prawnego, a tym samym mocy wiążącej, normom prawnym, które są niesprawiedliwe pod względem treści, a poprawne tylko pod względem formalnym. Czyniąc tak, G. Radbruch nie jest już więcej relatywistą czy też pozytywistą legalnym *sensu stricto*. Tego samego zresztą zdania jest również Autorka *Europejskiej filozofii prawa* (s. 92).

Trudno jest przyjąć teorię prawa naturalnego w wydaniu neokantowskim, tzn. jako prawa naturalnego o „zmiennej treści”. Powstają pytania: kto albo co jest kryterium prawdziwości i obowiązywania prawa naturalnego o „zmiennej treści”; według jakich kryteriów mamy oceniać „sprawiedliwość” prawa pozytywnego; następnie – gdzie tych „najogólniejszych zasad” prawa naturalnego o „zmiennej treści” należy szukać. Chciałbym zasugerować Autorce *Europejskiej filozofii prawa* pewną systematyzację poglądów na temat teorii prawa naturalnego niezależnie od tego, czy przypisuje się prawu naturalnemu treść niezmienną czy zmienną, dynamiczną, rozwijającą się; i niezależnie od tego, czy szukają one (teorie) źródła istnienia prawa naturalnego w istocie człowieka bądź w Bogu jako Stwórcy człowieka czy też w rozumie człowieka (s. 124).

Tak więc: 1) teoria prawa naturalnego widziana z pozycji *m e t a f i z y k i* szuka źródła istnienia prawa naturalnego w istocie człowieka i w istocie rzeczy (*Wesen des Menschen, Wesen der Sache*). Zasady prawa są niezmiennie, powszechne i ponadhistoryczne. Jest to ujęcie prawa naturalnego z perspektywy filozoficznoprawnej; 2) teoria prawa naturalnego rozpatrywana z punktu widzenia *p r a w o z n a w s t w a* szuka źródła istnienia prawa naturalnego w obowiązywaniu sprawiedliwego prawa pozytywnego (*Rechtsgeltung, Sein und Sollen des Rechts, validity of law*). Zasady prawa są uwarunkowane historycznie, ale muszą być rozumne. Nie mogą być zmieniane według samowoli prawodawcy, cechuje je tzw. *Unbeliebigkeit*; 3) teoria prawa naturalnego widziana z pozycji *e t y k i* szuka źródła istnienia prawa naturalnego w człowieku (moralnym), który powinien kierować się zasadą: „czyń dobro, unikaj zła”. Zasady prawa (podobnie jak w 2) są uwarunkowane historycznie, muszą być rozumne i nie mogą być zmieniane samowolnie; 4) teoria prawa naturalnego rozważana z punktu widzenia *t e o l o g i i* szuka źródła istnienia prawa naturalnego w Bogu. Zasady prawa są niezmiennie, powszechne i ponadczasowe.

Mam nadzieję, że systematyzacja ta wyjaśni wiele nieporozumień pomiędzy różnymi szkołami i teoriami „prawa natury” i przybliży dialog między nimi; chodzi przecież o tę samą rzecz, tylko widzianą z innego punktu widzenia. Moim zdaniem prawo naturalne jako system nie istnieje, jest ono jedynie zbiorem idei i wartości. Jako system istnieje i obowiązuje tylko prawo pozytywne. Prawo naturalne jest duszą prawa pozy-

⁴ Autorka wspomina, że „rozkwit aksjologii wiąże się przede wszystkim z neokantowską szkołą badeńską” (s. 64). Chodzi oczywiście o Südwestdeutsche Schule neokantyzmu w przeciwieństwie do Marburger Schule.

⁵ G. Radbruch był profesorem E. Wolfa, który z kolei był profesorem A. Hollerbacha, mojego profesora filozofii prawa na Wydziale Prawa Uniwersytetu we Fryburgu Bryzgowijskim.

tywnego (*Naturrechtlichkeit und Positivität*). Proces legislacyjny to po prostu „pozytywizacja” prawa naturalnego, które ma być duszą sprawiedliwego prawa pozytywnego (*richtiges Recht*). Proces legislacyjny jest dawaniem duszy ciału – aktem stwórczym prawa pozytywnego. Jeśli proces legislacyjny uwzględni idee prawa naturalnego, wówczas powstanie oparte na prawdzie i sprawiedliwości prawo pozytywne, mające na celu *bonum commune*, w którym ma swój udział każdy pojedynczy człowiek. Wówczas unikniemy sytuacji, gdzie: „Gesetz ist Gesetz”, a „Befehl ist Befehl” (por. M. Szyszkowska, *Europejska filozofia prawa*, s. 92) czy też „dura lex, sed lex”.

Autorka omawianej książki wyznaje zasadę „nadrzędnej roli prawa pozytywnego wobec sfery moralnej” (s. 97). W duchu filozofii Kanta, gdzie naczelnym zadaniem prawa jest obrona wolności jednostki, jest to oczywiste. Natomiast „moralność tak się ma do prawa, jak zasada bezwzględnej wolności do zasady możliwego przymusu w interesie tejże wolności” (s. 98). Takie przedstawienie relacji pomiędzy prawem a moralnością jest jedynie częścią problemu i obejmuje tylko jeden aspekt czynów ludzkich (*actus humanus*). „Zakres oddziaływania prawa jest więc znacznie szerszy od zakresu oddziaływania moralności” (s. 99). Oczywiście jest to tylko czysta teoria, logiczna w systemie filozofii Kanta, ale ja osobiście nie życzyłbym sobie ingerencji państwa w moją wolność osobistą, dlatego też proponuję rozwiązanie przeciwstawne do Kantowskiego.

Według Ulpiana zasady prawa (*principia iuris*) są proste i jasne i dotychczas jeszcze nikt lepiej ich nie sprecyzował. Te zasady prawa: 1) *honeste vivere*; 2) *neminem laedere*; 3) *suum cuique tribuere* są także zasadami moralnymi. Prawa od moralności oddzielić nie można, gdyż podmiotem zarówno prawa, jak i moralności jest ten sam człowiek, prawo zaś ma jedynie mniejszy zakres czynów ludzkich niż moralność. Domeną prawa są tzw. socjalne czyny ludzkie, dotyczące *bonum commune*, natomiast domeną moralności, która ma na celu rozwój całego człowieka, są wszystkie czyny ludzkie, dlatego też prawo może być tylko częścią moralności, a nie odwrotnie. Zaznaczam, że jest to ujęcie prawa z punktu widzenia filozofii prawa, a nie socjologii prawa.

Zgodnie z tytułem książki Autorka ograniczyła się tylko do europejskiej filozofii prawa. Oczywiście jest rzeczą niemożliwą oczekiwać od jednej osoby dokładnego opracowania także filozofii prawa innych kultur. Dla przykładu wspomnę tutaj tylko najważniejsze filozofie prawa pozaeuropejskiego: judaizmu, islamu, hinduizmu, kultury chińskiej, tradycji buddyzmu w wydaniu chińskim, japońskim czy koreańskim. Nie można zapomnieć też o filozofii prawa anglo-amerykańskiego, iberyjsko-amerykańskiego czy też tradycji prawnej krajów afrykańskich. Opracowanie takiej ogólnej teorii prawa przekracza naturalnie możliwości jednego człowieka.

Skoro jednak chodzi o „podręcznik prawniczy” dla studentów, należałoby chyba dać im bardziej obszerny obraz filozofii prawa, gdyż Europa nie jest już przecież centrum cywilizowanego świata. Autorka słusznie zauważa: „Myśl filozoficzno-prawna innych kontynentów wymaga dokładniejszego zbadania. [...] Dopiero w perspektywie, na tle innych, istota polskiej filozofii prawa stanie się w pełni uchwytana” (s. 9). Dlatego też proponuję Autorce napisanie już nie europejskiej filozofii prawa, ale podręcznika filozofii prawa (wydanie drugie, poszerzone i uzupełnione), a wydanie obecne można by ewentualnie potraktować jako dodatek do wspomnianych już wyżej przeze mnie podręczników filozofii prawa, szczególnie niemieckiego, gdyż jest ono nam tak bliskie, jak

prawo polskie, oba są bowiem prawem kontynentalnym opartym na prawie rzymskim i filozofii helleńskiej.

Gdy chodzi o stronę formalną opracowania, zawiera ono, niestety, szereg błędów stylistycznych i drukarskich. Znalazłem ich ok. 50. I jeszcze jedna drobna uwaga na marginesie. We Wprowadzeniu Autorka pisze, że obroniła rozprawę habilitacyjną z filozofii prawa na „Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który był uniwersytetem prywatnym” (s. XI; por. też s. 141). Gwoli przypomnienia i wierności prawdzie: uniwersytet ten nie tylko „był”, lecz nadal pozostaje prywatny.

Antoni Kość SVD